

OPERA *café*



OPERA ŚLĄSKA
W BYTOMIU



Większość moich debiutów miała miejsce w Bytomiu
rozmowa z Stanisławem Kuflyukiem _ str. 10-11

Wszystkie spojrzenia Traviaty
reportaż Magdaleny Nowackiej-Goik _ str. 4-5

Brytyjczyk, który pokochał muzykę Stanisława Moniuszki
rozmowa z Stephenem Ellery'm _ str. 12-13

9. NOC TEATRÓW METROPOLII W OPERZE ŚLĄSKIEJ

Przyjechali goście nawet z Wrocławia!

Około 2 tys. 150 osób wzięło udział w wydarzeniach zaproponowanych przez bytomski teatr operowy w ramach 9. Nocy Teatrów Metropolii. Przyjechali goście m.in. z Tychów, Gliwic, Chorzowa, a nawet z Wrocławia.

Wszystko zaczęło się w... galerii handlowej Agora. Klienci byli zdumieni, kiedy nagle usłyszeli muzykę z oper „Nabucco” i „Carmen”, a osoby przechadzające się po pasażu wśród tłumu, zaczęły śpiewać!

Kiedy artyści zachęcali do odwiedzenia bytomskiego teatru operowego klientów CH Agora, w budynku Opery Śląskiej już otwarto pracownie. Ogromnym powodzeniem cieszyła się możliwość przymierzenia kostiumów ze spektakli. Tuż obok były stanowiska, na których wykonywano sceniczne fryzury i makijaże. Najmłodszy najdłużej zabawiali w sali z instrumentami oraz na sali baletowej, gdzie oglądano popisy tancerzy, a chętni mogli spróbować swoich sił. Starsi korzystali z darmowej nauki śpiewu operowego i z ciekawością zaglądali do pracowni krawieckich. Najwięcej emocji wzbudziły jednak wycieczki po najbardziej tajemniczych miejscach operowego budynku.



foto: Gregorz Gólik



foto: Gregorz Gólik



foto: Gregorz Gólik

Pomysłodawcą i inicjatorem Nocy Teatrów Metropolii jest Górnśląsko-Zagłębiowska Metropolia



Wybierz się z nami!

DO PRACY

DO SZKOŁY

NA WEEKEND

Rozpoczynamy Rok Stanisława Moniuszki

Lukasz Goik
dyrektor Opery Śląskiej



foto: Kinga Karpati & Daniel Zarewicz

Drodzy Melomani, rok 2018 powoli dobiega końca, ale zanim powitamy i wkroczymy w ten nadchodzący, w którym Opera Śląska będzie świętowała swoje 74. urodziny, chcemy Państwa zaprosić do udziału w proponowanych przez nas wydarzeniach, mając nadzieję, że te ostatnie dwa miesiące zostaną przez Was zapamiętane.

Początek tego sezonu był dla nas wyjątkowo udany. Liczba nagród i wyróżnień to dla nas powód do dumy, ale przede wszystkim dowód na to, że dostarczamy Wam kulturalnych

wrażeń na najwyższym poziomie. Bassem Akiki, Ewa Majcherzyk i Sławomir Naborczyk zostali laureatami Teatralnej Nagrody Muzycznej im. Jana Kiepury. Andrzej Lampert, Bogdan Kurowski i Maciej Komandera odebrali Złote Odznaki Honorowe za Zasługi dla Województwa Śląskiego. Nasz spektakl dla dzieci „Mały kominiarczyk. Zróbmy operę!” zdobył wyróżnienie w kategorii muzyka, jako najbardziej rozwojowa śląska inicjatywa dla dzieci w wieku 0-14 lat. Dagmara Walkowicz-Goleśny i Michał Znaniński odebrali Nagrody Marszałka Województwa Śląskiego w dziedzinie kultury za rok 2018.

Świętując 100-lecie odzyskania niepodległości, postanowiliśmy zaprezentować różne projekty o charakterze niepodległościowym, zwracając uwagę na działalność muzyczną polskich kompozytorów. Nie mogło więc zabraknąć w naszym repertuarze oper narodowych jak „Halka” czy „Straszny dwór”, spektaklu „Czekając na Chopina” czy koncertu z prezentacją polskich kompozycji. Postanowiliśmy też wykorzystać ten czas, aby przywrócić na scenę operową „Don Desiderio”, tytuł skomponowany przez Józefa Michała Ksawerego Poniatowskiego. Polska prapremiera sceniczna oryginalnej wersji językowej opery odbyła się 20 października, a bytomski teatr operowy stał się jednocześnie pierwszym, który pokazał dzieło naszego rodaka w repertuarze XX i XXI wieku! To była wyjątkowa chwila w historii Opery Śląskiej. Tym spektaklem kolejny raz podkreśliłmy, że jesteśmy miejscem nie tylko prezentującym operową klasykę, ale zależy nam również na przedstawianiu zapomnianych dzieł o wysokiej wartości artystycznej, które możemy przed Państwem odkrywać na nowo. Cieszymy się, że mogliśmy tę chwilę celebrować razem z naszymi Widzami.

W jednej z głównych ról można było podziwiać Joannę Woś, zachwycającą swoim sopranem koloraturowym. Artystkę zobaczymy ponownie na naszej scenie już w grudniu, podczas kolejnej premiery.

W nastrój świąteczny wprowadzimy prezentując na naszej scenie spektakle - balet „Dziadek do orzechów” i operę „Cyganeria”.

Grudzień to czas pełen magii, rodzinnego ciepła, ale też skłaniający do refleksji. W tym roku postanowiliśmy przygotować specjalny, mikołajkowy podarunek dla naszych najmłodszych gości. Będzie to muzyczny spektakl „Świnka Peppa-Wielka Niespodzianka”. Spotkanie z jedną z najbardziej popularnych bohaterki dziecięcych kreskówek, na deskach Opery Śląskiej w wyjątkowej oprawie muzycznej, dedykowane jest widzom w wieku od 2 do 6 lat.

Drugą premierą w tym sezonie, na którą chciałbym Państwa zaprosić jest „Traviata” Giuseppe Verdiego, pod kierownictwem muzycznym Bassem Akiki. Dzieje kurtyzany Violetty, znajdującej po raz pierwszy w życiu prawdziwą miłość i odtrąconej, a jednocześnie śmiertelnie chorej, poruszają publiczność operową od momentu premiery, która miała miejsce w 1853 r. Współczesna wersja Michała Znanińskiego przenosi nas z salonów XIX-wiecznych do świata mody i celebrytów, wśród których króluje główna bohaterka, Violetta Valery. W tej roli Joanna Woś, a partneruje jej jako Alfredo Germont, Andrzej Lampert. Scenografię stworzył Luigi Scoglio, zdobywca Złotej Maski („Romeo i Julia” Ch. Gounoda).

Otwierając ten sezon zainaugurowaliśmy już Rok Moniuszkowski, przypadający w 2019 roku, z okazji nadchodzącej dwusetnej rocznicy urodzin naszego kompozytora. W styczniu naszą „Halkę” zaprezentujemy w Centrum Kongresowym ICE Kraków. Natomiast w czerwcu, podczas świętowania 74. rocznicy powstania Opery Śląskiej, przygotujemy plenerową inscenizację innego dzieła Stanisława Moniuszki – opery „Flis”. To plany i wyzwania na rok przysły, a ten chcemy zakończyć z Wami, razem z operową rodziną. Dlatego zapraszamy Państwa serdecznie 26 grudnia, na tradycyjny już wieczór kolędowy.

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, chciałbym złożyć życzenia wszystkim Melomanom i pracownikom Opery Śląskiej: niech ten wyjątkowy czas będzie wypełniony ciepłą, rodzinną atmosferą i radością, a Nowy Rok 2019 obdarzy Państwa zdrowiem oraz wszelką pomyślnością.

Lukasz Goik

Opera Śląska w Bytomiu działa od 14 czerwca 1945 roku – premiery „Halki” Stanisława Moniuszki, pierwszego spektaklu operowego po wojnie.

Wydawca: Opera Śląska, ul. Moniuszki 21-23, 41-902 Bytom, www.opera-slaska.pl

Redaguje kolegium. Redaktor prowadzący: Regina Gowarzewska

Kontakt: tel. 32 396 68 08, e-mail: opera@opera-slaska.pl

Zdjęcie na okładce: Krzysztof Bieliński, premiera „Don Desiderio”, Joanna Woś w roli Angioliny oraz Szymon Komasa w roli Don Curzio.

Projekt i skład: ARF DESIGN - www.arf.com.pl

Śląskie.

OPERA ŚLĄSKA
W BYTOMIU

Opera Śląska w Bytomiu jest instytucją kultury
Samorządu Województwa Śląskiego

WSZYSTKIE SPOJRZENIA TRAVIATY

reportaż Magdaleny Nowackiej-Goik

O tym, jak reżyser Michał Znaniecki tworzył swoją historię Violetty Valery z opery „Traviata” Giuseppe Verdiego. Premiera 7 grudnia w Operze Śląskiej.

Ma swoje rytuały. Pączki, albo ptasie mleczko z sześciomiesięczną datą ważności. Kiedy pracuje nad spektaklem jest w innym świecie. W „tamtym” świecie. Gdyby nie asystent, agent czy dyrektor z teatru, w którym aktualnie pracuje, siedziałby na widowni, między jedną próbą a drugą i patrzył w pustkę. A z drugiej strony – pedantycznie zorganizowany. Reżyseruje na całym świecie, więc musi myśleć o podróży, spotkaniach, o kalendarzu. Trzy tygodnie, które poświęca na pracę nad daną operą, to dla niego maksymalna koncentracja. Wszystko rozpisuje w tabelkach, czasem rysuje drzewka, jak w podręcznikach do matematyki. Ma być konkretnie, mocno i bez rozmycia. A w dniu premiery... pakuje się.

To nie jest jego pierwsza „Traviata”. Wystarczy wspomnieć choćby tę z 2014 roku, na pustyni w Masadzie. Jaka będzie ta, którą zobaczą widzowie Opery Śląskiej? – *Każde spotkanie jest nowe, każde ma inny wymiar, a jaki będzie ten wymiar nowości? Nie mam pojęcia* – przyznaje szczerze. Na razie można tylko sięgnąć do genezy, bazy, którą stworzył 2 lata temu.

CHOROBA W ŚWIECIE CELEBRYTÓW

Pierwszy pomysł był taki, aby z jednej strony skupić na pokazaniu wiary i konfliktu z hipokryzją mieszczaństwa, z drugiej – na miłości, która może być ratunkiem, wybawieniem, ale i wielką stratą, bólem wynikającym z opuszczenia. Trzecim tematem była choroba.

– *To był temat bardzo ważny dla ówczesnej publiczności, tej w Gran Teatro La Fenice, na premierze. Verdi chciał, aby „Traviata” była lustrem tamtego świata, tamtej widowni. Pokazanie tego, co dzieje się w nas. Stąd pojawił się motyw gruźlicy, choroby XIX wieku, która była powodem straty wielu wspaniałych, wybitnych postaci, także bliskich osób, które siedziały w łóżkach. Gruźlica była chorobą, która dotyczyła bogatych i biednych. Zaczęła się w ryzstokach, ale potem dotarła do arystokracji* – mówi.

Na chorobę nigdy nie jest się gotowym. On też nie był, kiedy trafił do szpitala. Właśnie wtedy miał myśleć o „Traviacie”, uczył się „Traviaty”. A wokół świat widziany z perspektywy szpitalnego łóżka.

– *Codzienny pobyt w szpitalu dopisywał interpelacje do tej opery. Wzbogacanie akcentów, które miałem postawić w tej produkcji. Rozmawiałem z lekarzami, którzy potem byli na sztuce. Obserwowałem momenty*

wbijania igły do kroplówki, jak działają leki... to wszystko potem przenoszone jest na scenę. I nakradłem się ze szpitala spojrzeń..., które bardzo dużo mówią. Spojrzemia pożegnania, straty nadziei, a nawet sieć ochronna, która ma nie dopuścić pewnych myśli. To starałem się i będę starał przekazać śpiewakom – opowiada.

Kolejny krok: co w przypadku choroby staje się z osobami ważnymi, przebojowymi, liderami projektów, osobowościami? Taką była właśnie Violetta Vallery; kurtyzana w XIX wieku pełniła ważną funkcję społeczną, miała wpływ na politykę, biznes, pieniądze. Trzeba było tylko przetłumaczyć postać kurtyzany na czasy współczesne, dodając jednocześnie chorobę, która tak jak była groźna i powszechna w czasach Verdiego, tak jest teraz. I tą chorobą okazał się rak. Ale jak znaleźć odpowiednik w pozycji społecznej? Prostytutka, nawet tzw. luksusowa, to skojarzenie pejoratywne.

– *Szukałem zawodu, czy też pozycji społecznej, która kojarzy się z zasadą: wszystko na sprzedaż. Musiała to być osoba mająca wpływ na wiele rzeczy, mimo że nie ma tak naprawdę wielu zdolności. Inspiracją stały się takie postaci jak szefowa Voque’a czy bohaterowie filmów „prêt-à-porter” oraz „Diabeł ubiera się u Prady”. Znamy pokazane tam postacie, wiemy jak są silne i jak mogą stać się krucho. Wybrałem osobę związaną z modą, bo jest to łatwe do pokazania jeśli chodzi o kontekst, to czego chciałaby publiczność. Publiczność przychodzi, żeby zobaczyć krynoliny. A znowu Verdi chciał, żebyśmy zobaczyli się w lustrze, a my dzisiaj krynolin nie nosimy... w związku z tym pomyślałem sobie, że jeśli chodzi o celebrytkę związaną z modą, to pozwoli pokazać nawet krynolinę, którą uwielbiają tradycjoniści* – mówi.

Ona już o tym wie. Violetta. O swojej chorobie. Żegna się z tym światem, światem mody, biznesem, w którym jest. Organizuje pożegnalny pokaz. Zaczyna się on właśnie od krynoliny, symbolu upadłej kobiety, która się podnosi i pokazuje swoją władzę.

Michał Znaniecki zbudował podwójny świat. Ten powierzchniowy świat mody, w którym priorytetem jest tylko forma, estetyka, materiał. Piękny, ale bez znaczenia. Nie ogrzeje. I celebryckie zachowanie w najbardziej tragicznych momentach. Największą zemstą, na jaką może zdobyć się Alfredo, to zrobienie selfie z Violettą, która po chemioterapii nie ma już włosów. Pokazanie jej światu jako pozbawionej blichtru i piękna. Tego zewnętrznego.

– *Mamy tu mocny kontrast wymyślony już przez Verdiego. Nie idziemy na tę operę, żeby się bawić, tylko żeby zobaczyć kobietę - „la traviata”, która jest „przeżarta” w sposób negatywny (choroba, środowisko), choć wierzy w Boga, w miłość. Myśli, że dzięki tej miłości wyzwoli się z choroby i cierpienia. Potrafi zrezygnować z bogactwa dla osoby, którą kocha. I przede wszystkim mamy Alfreda, który z outsidera, nieuczestniczącego w tym świecie blichtru, nagle jest kupiony, zostaje utrzymywany przez kobietę, która umiera* – mówi.

W teatrze potrzebna jest mu rodzina. Ludzie, których zna i którym ufa. Solistka upiecze pizzę, ktoś zorganizuje jedzenie na wynos, czasem zaprowadzi na to jedzenie. Ale nawet wtedy, wyjście z teatru jest dla niego szokiem termicznym. – *Samotność reżysera na widowni to moja rzeczywistość. Nie potrafię, nie lubię, nie czuję potrzeby wyjścia z teatru. To mój świat, moje skupienie, nie chcę, żeby ktoś mi zawracał głowę mówieniem o życiu. Bo tam jest wtedy moje życie. Na scenie* – mówi. Ale nie tylko jego. Już wie, bo zna tę rodzinę, z którą będzie w Operze Śląskiej, w domu śląskim. – *Joasia Woś, Marcelina Beucher czy Andrzej Lampert wejdą w tę produkcję na full, zamkną się w kąciaku emocji, a inni będą próbowali nas obudzić ptasim mleczkiem czy wspólnym gotowaniem* – śmieje się.

Kiedy ma konferencję prasową i musi być świadomy tego, co mówi, to ma poczucie jakby założył maskę. On prawdziwy jest razem z Violettą na jej łóżku śmierci. Utożsamiając się, zupełnie nieświadomie z postaciami ze swoich produkcji, przeżywa historie bardzo podobne. – *Reżyserując „Don Giovanniego” uwodzę, albo... staję się impotentem. Jak pracuję nad „Così fan tutte”, to wychodzę co noc do klubów, żeby zobaczyć, jak w ciągu 24 godzin można kogoś zdradzić i potem wrócić do happy endu. I w tym przypadku też to był taki moment osaczenia niemocą, nie mogłem chodzić, byłem na wózku inwalidzkim, nie*

mogłem się nawet zbliżyć do artystów, żeby im coś wytłumaczyć, pokazać – mówi.

W dniu premiery Michał Znaniecki staje się całkowicie autystyczny. Często mówi „tak, tak”, nie będąc się w stanie skupić. Szuka tematów zastępczych, jak kolor muszki czy krawatu do kostiumu, ustala z fryzjerem kwestie nowego cięcia, pakuje się. Na jawie tak bardzo wchodzi w oniryczny świat, że w świecie snów już dla niego nie ma miejsca. Nic ciekawego, co byłoby związane z przygotowywanym spektaklem, nie pojawia się w jego marzeniach sennych. Za to podobno on sam, często właśnie we śnie nawiedza artystów. Piszą potem na Facebooku, że śpiewali w jego produkcjach. Nawet w tych, których jeszcze nie było. Nie robi sobie nawet herbaty, żeby nie tracić energii. Zupełnie się wyłącza, prawie jak zombie.

Ale po każdej produkcji, zwłaszcza tak traumatycznej, trzeba odreagować; iść na jakiś film w 3D z grupą śpiewaków, pośmiać się i popatrzeć na absurdy i cuda kina Marvela. „Obudzić” się na chwilę.

Ma świadomość odpowiedzialności za tę „Traviatę”. Jak zareaguje publiczność? Może będzie tak, że wstrząs okaże się zbyt silny, że nie będzie siły na brawa. Łzy na pewno będą. Chociaż... tak naprawdę to jeszcze inna „Traviata”, bo on też sam jest już na innym etapie życia. I sam jest ciekaw, czym w trakcie zostanie zaskoczony.

– *Bardzo ważną decyzją było to, żeby nasza Violetta do końca została sama, pomimo że w librettie pojawia się nadzieja, to u nas są to tylko wizje umierającej. To jest tak mocne, że dociera w sposób bezpośredni do serca, to nasze miotanie się po scenie życia i umieranie w samotności. Widzimy siebie w lustrze. Ta historia może nas wewnętrznie rozerwać i teatr, opera jest po to, aby to zrobić* – mówi.



Fot. Teresa Gradowska

8 LAT PO DEBIUCIE

” Z tenorem Andrzejem Lampertem rozmawia Regina Gowarzewska



Czy pamiętasz jeszcze, jakie uczucia towarzyszyły Ci, gdy na scenie Opery Śląskiej debiutowałeś jako Alfred w „Traviacie”?

To był luty 2010 roku. Pamiętam uczucie euforii, gdy otrzymałem propozycję z Opery Śląskiej zaśpiewania partii Alfreda, ale była ona zmieszana z lękiem. To była wielka radość, że będę mógł w końcu stanąć na deskach operowych. Dla mnie, człowieka ze Śląska, niezmiernie ważnym było to, że będzie to właśnie Opera Śląska. Bałem się jednak, czy podołam. Wówczas minęło już kilka lat od moich studiów wokalnych, partię przygotowywałem właściwie sam, dopiero w ostatniej fazie przygotowań miałem wsparcie świetnej pianistki pani Haliny Mansarlijskiej. Walczyłem sam ze sobą, usiłując przypomnieć sobie wszystko, czego nauczyłem się podczas studiów. Miałem świadomość swoich braków.

Otworzyłeś się jednak wówczas na scenę operową.

Zachęciła mnie do tego życzliwość dyrekcji Opery Śląskiej i całego zespołu. Przecież wiedzieli, że nie mam doświadczenia i to koledzy byli moimi nauczycielami, wykazując wielką cierpliwość. Tamten spektakl stał się punktem zwrotnym w całej mojej drodze zawodowej. Przekonałem się, że bardzo chcę śpiewać w operze.

Gdybyś dzisiaj, z perspektywy czasu, mógł tamtemu Andrzejowi coś powiedzieć...

Powiedziałbym: będzie dobrze, każdy jakoś zaczyna!

Czy tych osiem lat zmieniło Twoje podejście do roli Alfreda?

Oj tak. Alfred to jedna z najczęściej śpiewanych przeze mnie postaci. Rola przez te lata dorosła, spowodowała mnie też do zainteresowania się nauką języka włoskiego. Alfred dojrzał wokalnie, zmienił mi się trochę głos i już

nie boję się wyzwiać. Mój Alfred już nie czuje lęku, lubię się w niego wcielać. Bardzo się cieszę, że ponownie wrócę na scenę Opery Śląskiej w roli Alfreda, w nowej realizacji. Jest to przeniesienie inscenizacji z Opery na Zamku w Szczecinie i myślę, że przedstawienie spodoba się bytomskiej publiczności. Współpraca z reżyserem, Michałem Znaniem, jest wyjątkowa. On od pierwszego kontaktu ze śpiewakiem ma koncepcję każdej roli i sytuacji. Jest jednak też otwarty na naszą wrażliwość. Wpuszcza wykonawców w swój świat, szanując nasze koncepcje roli. W tym spektaklu przeniesiemy się w czasie, z drugiej połowy XIX wieku, bliżej współczesności. Alfred jest nowoczesnym człowiekiem, potrafi walczyć, mimo wszystko jest konsekwentny i wyrazisty. Ma równocześnie w sobie też sporo liryzmu i romantyzmu, co bardzo w nim lubię.

Czy lubisz opery Verdiego?

Muszę przyznać, że za Verdim nie przedpadam, chociaż szanuję to, że jest geniuszem. Tu wyjątkiem jest „Traviata”, którą uwielbiam. Wciąż nie potrafię utożsamić się na przykład z Księciem z „Rigoletto”, fircykiem, wzutym z uczuć.

Którego więc z kompozytorów operowych wolisz?

Moim ulubionym kompozytorem jest Puccini, uwielbiam jego emocjonalność w muzyce, to rozchwianie, w jednej sekundzie dramatyzm, a w drugiej czystą miłość. Taką operą na pewno jest „Cyganeria”. Do tej pory przygotowałem 15 partii. Te ulubione to Alfred i Rudolf, ale do tej listy dodam Leńskiego w „Eugeniuszu Onieginie” Czajkowskiego, Romea w „Romeo i Julii” Gounoda i Nadira w „Poławiaczach pereł” Bizeta. Chciałbym więcej móc śpiewać partii w operach kompozytorów werystycznych, bo na scenie lubię dotykać prawdy, tu jednak większość ról nie jest jeszcze na mój głos, mam nadzieję, że za kilka lat i po nie sięgnę.

O MUZYCE, OPERZE I LUDZIACH OPERY

”

porozmawiajmy o Operze

„Opera blisko Ciebie: Porozmawiajmy o Operze” to cykl, gromadzący w sali koncertowej im. Adama Didura rzesze miłośników gatunku. Cykl wyjątkowy, podczas którego jest okazja do poznania bliżej artystów, a także wysłuchania na żywo występów. We wrześniu red. Violetta Rotter-Kozera z TVP Katowice rozmawiała z wybitnym śpiewakiem, zaliczanym do czołówki europejskich bassów - Aleksandrem Teligą a w październiku z reżyserką premierowej opery „Don Desiderio”, Ewelina Piotrowiak. Było to prawdziwe preludium do polskiej prapremiery scenicznej oryginalnej wersji językowej tego dzieła, która miała miejsce 20 października.

Kolejne spotkanie, osiemnastego listopada, odbędzie się pod hasłem: Pola Bukietyńska. Wspomnienie w 100-lecie urodzin. Autorem słowa wstępnego o legendarnej Artystce Opery Śląskiej będzie Sławomir Pietras, dyrektor naczelny polskich teatrów operowych, wybitny znawca opery i baletu. W repertuarze primadonny wystąpi Karolina Wieczorek. Akompaniament - Larysa Czaban.

Pola (Apolonia) Bukietyńska urodziła się w Oświęcimiu. Studiowała wychowanie fizyczne, a potem biologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od najmłodszych lat dała się jednak poznać jako utalentowana śpiewaczka. Studia muzyczne ukończyła w Czechosłowacji. Od sezonu 1949/50 była solistką Opery Śląskiej w Bytomiu, gdzie często śpiewała jako primadonna główne role. W swym repertuarze miała m. in. następujące partie sopranowe: Micaela („Carmen” Bizeta), Mimi („Cyganeria” Pucciniego), Małgorzata („Faust” Gounoda), Marzenka („Sprzedana narzeczona” Smetany), Blonda („Urowadzenie z Seraju” Mozarta). Występowała nie tylko na polskich scenach, ale również na Litwie, w Rosji, na Węgrzech, w Czechosłowacji, Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Zmarła w Katowicach, w 1981 roku.

W „Wieczorze” z września 1961 roku, pojawia się informacja o pobycie artystki w Stanach Zjednoczonych, gdzie spędziła prawie rok. Nowy Jork ją oszołomił, ale nie zachwyił. Publiczność była jednak oczarowana. W recenzji Dziennika Związkowego wychodzącego w Chicago, napisano: *Jej wspaniały i miły sopran zachwyił tak w „Prząśniczce” Moniuszki, jak i w arii z „Hrabiny” oraz z „Wesela Figara”.*

Drugiego grudnia na spotkaniu „Porozmawiamy o... Traviacie” z melomanami spotkają się Michał Znaniem, reżyser „Traviaty” Giuseppe Verdiego i wybitna sopranistka, nazywana królową belcanta Joanna Woś, kreująca w spektaklu główną rolę – Violetty. Będzie to rozmowa przed premierą tej opery w Bytomiu – która odbędzie się 7 grudnia. Wersja reżyserska Znaniem to współczesna historia, gdzie Violetta nie jest kurtyzaną, tylko szefową wielkiego magazynu, żyje w świecie mody i celebrytów, w którym panuje zasada „wszystko na sprzedaż”. Więcej na ten temat piszemy w tym numerze Opera Café. Wydarzenia w ramach cyklu są rejestrowane oraz prezentowane na antenie TVP Katowice. MNG.



foto: Grzegorz Gólik

Violetta Rotter-Kozera i Ewelina Piotrowiak.



Pola Bukietyńska.

foto: Bronisław Stapiński



Violetta Rotter-Kozera, Aleksander Teliga i Urszula Bielenia.

foto: MNG

Fotorelacja DON DESIDERIO

ODKURZONA PEREŁKA

Najnowsza premiera Opery Śląskiej w Bytomiu dowodzi, że nie trzeba sztywno trzymać się kanonu, żeby zadowolić widzów. Okazuje się, że w zapomnieniu pozostają prawdziwe perełki i to jeszcze mające związek z Polską, choć za potęgę w sztuce pisania oper w stylu bel canto nigdy nie byliśmy uważani. A jednak i na tym polu mamy się czym pochwalić. Chociaż nie wiadomo, czy Józef Michał Ksawery Poniatowski w ogóle mówił po polsku (w końcu urodził się we Włoszech), ale jednak był synem Stanisława Poniatowskiego, brata stryjecznego księcia Józefa Poniatowskiego. Józef Michał Ksawery był ponoć nie tylko dyplomata, ale też cenionym tenorem. Skomponował także wiele oper, których stylistyka jakże bliska jest muzyce G. Rossiniego i G. Donizettiego. Po jego „Don Desiderio” sięgnęła Opera Śląska. Premierowe spektakle można było zobaczyć 20 i 21 października. Muzyka jest tu przeurocza, lekka i koronkowa, jak u Rossiniego, śpiewna jak u Donizettiego. Trzeba dodać, jeszcze, że partie wokalne napisał Poniatowski arcytrudne, ale bytomskie obsady znakomicie sobie

z tym poradziły. Orkiestrę, z iście włoskim temperamentem, poprowadził Jakub Kontz. Chór (w tej operze tylko męski) przygotowała Krystyna Krzyżanowska-Łoboda.

Choć libretto, gdy się je czyta, wydaje się zawiłe i skomplikowane, to przez wszystkie meandry sprawnie przeprowadza widzów reżyser Ewelina Pietrowiak, proponując czarną komedię, z miłością i potencjalną śmiercią w tle. Dekoracja i kostiumy utrzymane są w czarno-szaro-białej kolorystyce (scenografia i kostiumy Aleksandra Gąsior), którą ożywiają światła (reżyseria światła Karolina Gębska).

Pomysł sprawdził się znakomicie, bo wizualnie spektakl jest piękny. Wszystko zaczyna się od wypadku samochodowego, a potem tytułowy Don Desiderio popada już wyłącznie w gorsze tarapaty. Jakże? Cóż, warto wybrać się do Opery Śląskiej i to sprawdzić! Dobra zabawa gwarantowana.

PO PREMIERZE NAPISANO...

”

Chyba po raz pierwszy się zdarzyło, że Stanisław Kuflyuk zaśpiewał taką rolę – nie zimnego drania, nie szlachetnego kawalera, tylko pociesznego safandufy. Zabawne, że wystylizowany jest jakby trochę na Donizettiego. Towarzyszy mu notariusz Don Curzio – w tej roli Szymon Komasa, wykazujący poza znakomitą głosem niemalą vis comica. W ogóle trzeba powiedzieć, że wszystkie, także poboczne role są niezłe ustawione aktorsko – to zasługa reżyserki Eweliny Pietrowiak. Zabawna jest też młoda para, Angiolina (nasza belcantowa gwiazda, czyli Joanna Woś) i Federico (Adam Sobierajski), ale partie wokalne mają potwornie trudne, co słyhać. (Druga obsada jest podobno zupełnie inna, też ciekawa – szkoda, że jej nie zobaczę, ale muszę wracać spełnić obywatelski obowiązek.)

D. Szwarzman blog „Co w duszy gra”

”

„Don Desideria” ogląda się z przyjemnością przede wszystkim dzięki odtwórcom głównych ról – zwłaszcza pierwszej obsady. Wydaje się, że nikt nigdy nie zagra Desideria lepiej niż Stanisław Kuflyuk. Kroku dorównuje mu także Szymon Komasa w roli Don Curzia. Jego głęboki baryton w połączeniu ze świetnym aktorstwem sprawiają, że przez cały czas mamy do czynienia z czymś wyśmienitym. A najbardziej elektryzującym elementem tego spektaklu jest autentyczna i absolutna muzyczna chemia do muzyki Poniatowskiego, wszechobecna w każdej frazie, która wychodzi z ust Joanny Woś. To jakoś o niemożliwej do podrobienia sile rażenia, która tłumaczy, dlaczego ta muzyka znakomicie obroniła się także we wcześniejszych (choć koncertowych) wykonaniach tej artystki.

A. Kozowicz „Gazeta wyborcza”

”

Ewelina Pietrowiak wyreżyserowała całość w klimacie czarnej komedii, bo akcja toczy się w cieniu śmierci (na szczęście rzekomej). Zabawne sytuacje bazują na aktorstwie wykonawców, którzy potrafią się odnaleźć w zaproponowanej przez reżyserkę konwencji. Klasą dla siebie jest Szymon Komasa, choć nie wciela się w tytułowego bohatera ani w głównego amanta. Jest Don Curziem, notariuszem objaśniającym tajemnice testamentu zmarłego. Ma wdzięk wokalny i aktorski, bawi się zatem zarówno muzycznymi frazami, jak i komediowymi sytuacjami. Nie byłoby tej premiery bez Joanny Woś, która od dawna propaguje Poniatowskiego na koncertach, teraz mogła na scenie wcielić się w piękną Angiolinę z „Don Desideria”. Ta rola stanowi niewątpliwie zwieńczenie pięknej kariery wybitnej artystki. A Stanisław Kuflyuk, który śpiewa poważne role barytonowe niemal we wszystkich polskich teatrach, nareszcie dostał szansę pobawienia się postacią Don Desideria, pokazując swe nowe emploi.

J. Marczyński „Rzeczpospolita”

fotografie: Krzysztof Bieliński



Don Desiderio - Stanisław Kuflyuk, scena zbiorowa.



Angiolina - Joanna Woś, Riccardo - Bogdan Kurowski.



Scena zbiorowa.



Scena zbiorowa.



Don Curzio - Szymon Komasa, Placida - Iwona Noszczyk, Riccardo - Bogdan Kurowski, Don Desiderio - Stanisław Kuflyuk, Angiolina - Joanna Woś, Federico - Adam Sobierajski.



Angiolina - Ewa Majcherczyk, Federico - Sławomir Naborczyk.



Scena zbiorowa.



Federico - Sławomir Naborczyk, Angiolina - Ewa Majcherczyk, Don Curzio - Kamil Zdebel, Placida - Anna Borucka, Don Desiderio - Adam Woźniak.

STANISLAV KUFLYUK

Ze Stanislavem Kuflyukiem, barytonem rozmawia Regina Gowarzewska

Spotykamy się w Operze Śląskiej, gdzie w pewien sposób można powiedzieć, że zaczęła się Twoja kariera?

Właściwie tak, choć wcale to nie było na początku takie oczywiste, bo nie od razu trafiłem po przyjeździe do Polski, do Opery Śląskiej. Owszem, wziąłem udział w przesłuchaniach w Bytomiu, zaproponowano mi pracę, ale ja... następnego dnia pojechałem na przesłuchania do Opery Wrocławskiej i tam postanowiłem zostać. Już po jednym sezonie stwierdziłem, że dla mojego rozwoju i kariery, lepszy jest repertuar Opery Śląskiej. Miałem świadomość, że w środowisku operowym funkcjonować można wtedy, jeżeli ma się zrobiony duży repertuar, a repertuar przygotowuje się, pracując w odpowiednim teatrze, który daje szansę na rozwój.

Potem był Międzynarodowy Konkurs Wokalistyki Operowej im. Adama Didura w Bytomiu.

Właściwie to były dwa konkursy i to udane! W 2008 roku otrzymałem w Bytomiu III nagrodę. Cztery lata później znowu wziąłem udział w Konkursie im. Didura, choć wiele osób mówiło mi, że nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki. Ja jednak wierzyłem w sukces i wygrałem w 2012 roku. W sukcesach konkursowych też pomogła mi praca w Operze Śląskiej, śpiewałem arie z oper przygotowanych na scenie, na przykład Figara z „Cyrulika sewilskiego” Rossiniego czy tytułowego bohatera z „Eugeniusza Oniegina” Czajkowskiego. Obycie sceniczne było tu moim wielkim atutem. Konkursy, moim zdaniem, dają dużo w życiu zawodowym laureatom, ale najważniejsza jest regularna praca na scenie. Trzeba mieć kontakt z reżyserami, dyrygentami i partnerami scenicznymi.

W jakim repertuarze najlepiej się czujesz?

Uwielbiam włoskie bel canto, opery Belliniego, Rossiniego czy Donizettiego. Śpiewam też chętnie „Don Giovanniego” Mozarta czy Hrabiego z „Wesela Figara”, ale nie każda opera Mozarta do mnie przemawia. Do tego – muzyka rosyjska, chociaż uważam, że jest bardzo trudna do śpiewania. Ma w sobie coś takiego nieuchwytnego, czego nie da się opisać, specyficzną duszę... Bardzo rzadko Amerykanin czy Włoch potrafi to poczuć, co Słowianie mają w swojej naturze. Uważam nawet, że łatwiej zaśpiewać Lunę w „Trubadurze” Verdiego niż Oniegina Czajkowskiego. Chociaż „gabaytowo” to mniejsza rola, ale niesie ze sobą głębsze emocje.

Ostatnio w Operze Śląskiej wystąpiłeś w zapomnianym dziele Poniatowskiego „Don Desiderio”.

Wcześniej w ogóle nie znałem jego muzyki, ba nawet nie słyszałem o samym kompozytorze. Po raz pierwszy usłyszałem o nim od Joanny Woś, gdy kilka lat temu spotkaliśmy się w Łodzi. Joasia nagrywała wówczas płytę z ariami Poniatowskiego. Opowiadała mi wówczas, że to belcantowa muzyka. Trudno mi było w to uwierzyć, bo śpiewałem dużo polskiego repertuaru, i raczej nie były to utwory pisane w stylu bel canto. Potem dostałem propozycję nagrania płyty z operą „Don Desiderio” od Pawła Orskiego z Festiwalu Muzyki Polskiej w Krakowie. Pomny słów Joanny Woś, przyjąłem ją w ciemno. Odkryłem muzykę cudowną, w której się zakochałem. Zawsze marzyłem o tym, żeby w „Don Pasquale” Donizettiego zaśpiewać partię tytułową, ale ona jest napisana dla basu. Tymczasem w tytułowej partii w „Don Desiderio” dostałem moją wymarzoną rolę w wersji na mój głos – baryton. Tu zgadza się charakter postaci, rodzaj muzyki, to jest świetnie skomponowana zabawa muzyką. Wokalnie partia jest trudna, ale daje ogromną radość.

Jakie masz kolejne plany zawodowe?

Po bytomskim „Don Desiderio” będę śpiewał w Operze Narodowej w Warszawie partię Miecznika w „Straszonym dworze” Moniuszki, dalej w Krakowie sceniczna wersja „Carmina burana” Orffa i „Napój miłosny” w Poznaniu. Po tym wszystkim szybko wrócę do Bytomia, by przygotować premierę „Traviaty”. To będzie mój debiut w roli Germonta.

Trudno uwierzyć, że jeszcze tej partii nie śpiewałeś!

Kocham muzykę Verdiego, ale staram się ją mądrze śpiewać. Germont w „Traviacie” będzie pierwszą rolą „starszego pana”. Długo jeszcze nie zaśpiewam ani Nabucca ani Rigoletta, chociaż mam sporo takich propozycji. Uważam, że to jeszcze nie ten czas. Nie czuję się jednak jeszcze ani babilońskim królem, ani starym, pełnym sztycherstwa i bólu błaznem, jakim jest Rigoletto. Do ról w operach Verdiego trzeba dojrzywać, śpiewam już Posę w „Don Carlosie” i Lunę w „Trubadurze”. Nadszedł teraz czas na Germonta. Każdej roli trzeba dać własne emocje, jeżeli nie masz tego „w sobie”, to kreowana postać staje się kłamstwem, nawet jeżeli jest perfekcyjnie zaśpiewana. Propozycja z Bytomia bardzo mnie ucieszyła. Większość moich debiutów w nowych rolach miała miejsce właśnie w Bytomiu i „Traviata” będzie kontynuacją tej tradycji.

WIĘKSZOŚĆ MOICH DEBIUTÓW MIAŁA MIEJSCE W BYTOMIU



foto: Krzysztof Bielicki

STANISLAV KUFLYUK

Baryton, urodził się w Iwano-Frankowsku (Stanisławów) na Ukrainie, tam ukończył wydział wokalny na Akademii Sztuki. Jest zdobywcą Grand Prix w konkursie wokalistyki „Sztuka XXI wieku” w Lempala w Finlandii (2006), III Nagrody w Międzynarodowym Konkursie Sztuki Wokalnej im. Ady Sari w Nowym Sączu (2011), Grand Prix i I nagrody Międzynarodowego Konkursu Wokalistyki Operowej im. A. Didura w Bytomiu (2012). Solista współpracuje z najważniejszymi teatrami operowymi i filharmoniami w kraju i za granicą, gdzie śpiewa tytułowe partie w „Eugeniuszu Onieginie” i „Don Giovannim”, Conte di Luna w „Il trovatore”, Markiza Rodrigo di Posa w „Don Carlosie”, Walentego w „Fauście”, Sir Forda w „Falstaffie”, Miecznika w „Straszonym Dworze”, Janusza w „Halce”, Marcella w „Cygankach”, Figara

w „Cyruliku sewilskim”, Lorda Ashtona w „Łucji z Lammenmoor”, Sharplessa w „Madama Butterfly”, Hrabiego Almaviva w „Weselu Figara”. Bierze udział w wielu festiwalach, w kraju i na świecie, m.in.: Letnim Festiwalu Opery Krakowskiej, Bydgoskim Festiwalu Operowym, wrocławskim Festiwalu Oper Współczesnych czy ostatnio Bregenzer Festspiele (2014). Od 2015 wykonuje partię Księcia Jeleckiego w „Damie pikowej” na deskach Bolshoi Theatre w Moskwie. Solista rozpoczął współpracę z Teatrem Wielkim – Operą Narodową w Warszawie, gdzie wykonuje partię Miecznika w „Straszonym dworze” S. Moniuszki. W październiku 2017 roku solista wykonał w Filharmonii Narodowej w Warszawie prapremierę światową tytułowej partii opery sakralnej Antona Rubinsteina Mojżesz wraz z nagraniem CD dla wytwórni Warner Classics.

BRYTYJCZYK, KTÓRY POKOCHAŁ MUZYKĘ STANISŁAWA MONIUSZKI

77 z Stephenem Ellery'm rozmawia Magdalena Nowacka-Goik.

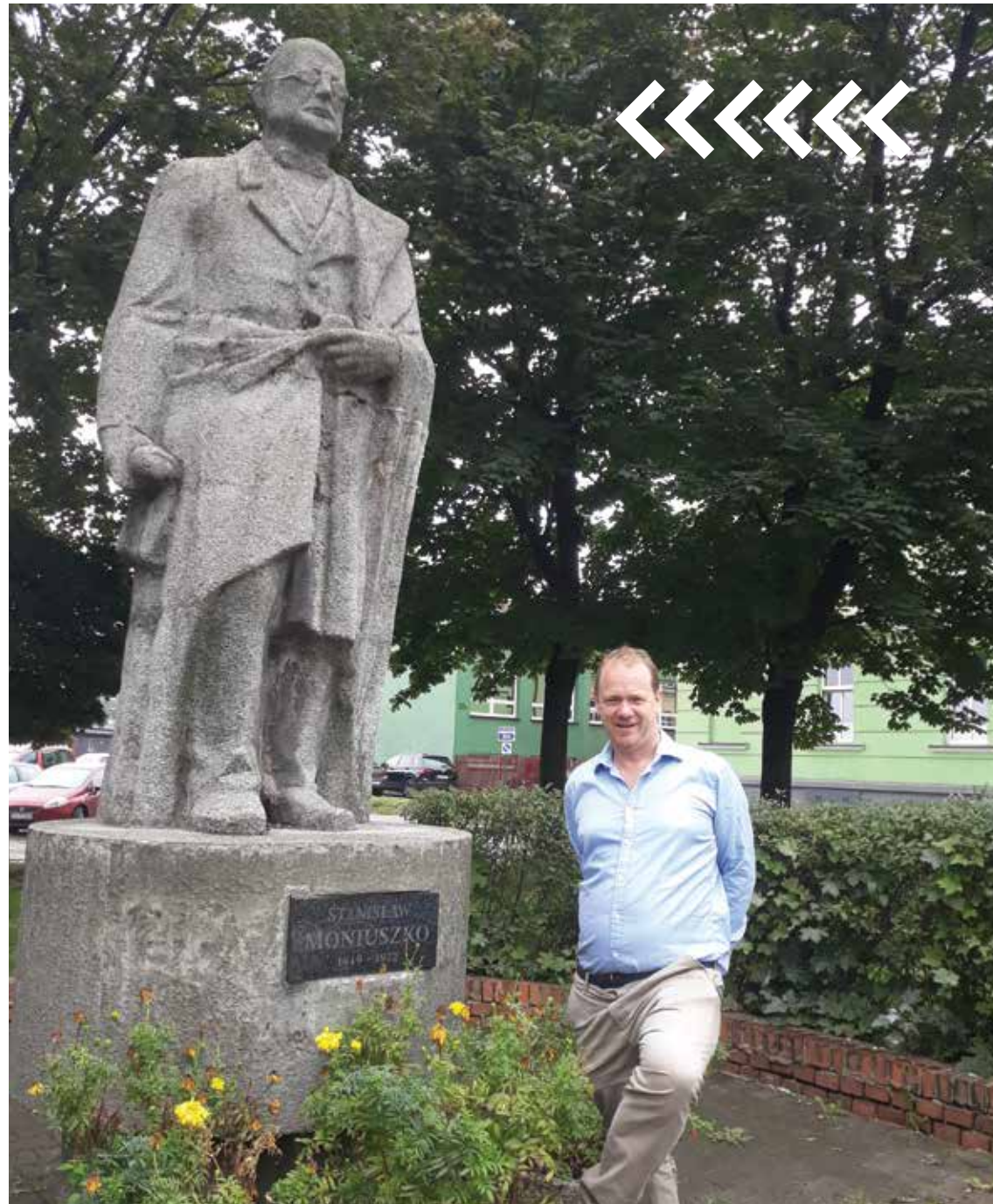


foto: MING

W 2019 roku, czyli dosłownie za chwilę, będziemy świętować Rok Moniuszkowski. Obchody są związane z dwusetną rocznicą urodzin polskiego kompozytora. W Operze Śląskiej już je rozpoczęliśmy, podczas inauguracji obecnego sezonu, prezentując „Halke” pod Pana batutą. To nie przypadek, bo jest Pan wielkim orędownikiem oper polskiego kompozytora. Jak narodziła się ta fascynacja? I jak się zaczęły kontakty z Polską?

Studiowałem w Krakowie, ale wtedy, żeby zobaczyć operę, trzeba było jeździć do Warszawy. Czasami jeździłem, ale nie były to wtedy polskie opery, bardziej ciekawił mnie np. Puccini. Kolejne lata spędziłem w Rosji, Japonii, Ameryce Łacińskiej. Aż w końcu osiadłem w Londynie. Miałem projekty muzyczne, ale w Londynie, jeśli nie ma się agentów, trudno „wejść” do teatrów. Postanowiłem poszukać możliwości współpracy artystycznej z Polskim Ośrodkiem Społeczno-Kulturalnym. Najpierw chciałem na deskach teatru POSK-u zaprezentować muzykę Chopina, z okazji Roku Chopinowskiego. Miał wystąpić Kevin Kenner z orkiestrą. Nie udało się. Mówiono, że to za poważna muzyka, że się nie sprzedaje. Potem było kolejne podejście. Przyszła do mnie Violetta Gawara, z którą miałem okazję już współpracować i namówiła mnie, abym zaproponował do wystawienia „Straszny dwór”. I tu już usłyszeliśmy, że tak, Moniuszko może być, ale wybór padł na „Halke”.

I to był ten moment przełomowy, ta miłość do Moniuszki, która się w Panu obudziła. Bo na „Halce” się nie skończyło...

To prawda. Publiczność przyjęła tę operę z entuzjazmem, a ja wtedy postanowiłem: będzie cykl Moniuszkowski. Co roku – inna opera, inne dzieło tego kompozytora. To było pięć lat temu. W kolejnym roku wystawiliśmy „Straszny dwór”, a potem „Hrabinę”. W obu śpiewał m.in. Maciej Komandera, artysta związany z Operą Śląską. Potem była „Paria”, która jest bardzo rzadko wystawiana. W tym roku „Flis” i mamy już kolejne plany. Za rok, jako kantatę wystawimy „Widma” i operetkę „Jawnuta”. To będzie specjalnie na 200-rocznicę urodzin polskiego kompozytora. Postawiłem sobie za cel propagowanie muzyki i dzieł Moniuszki w Wielkiej Brytanii, ale myślę też o podobnym cyklu w Japonii. Muzyka polskiego kompozytora fascynuje mnie swoją polskością, pięknym folklorem. Jest w niej słowiańska dusza, serce tego kraju. Chociaż na przykład „Paria”, równie piękna, jest bez tej polskości, bliższa operze włoskiej. Za każdym

STEPHEN ELLERY

Dyrygent o międzynarodowej sławie, aranżer, producent muzyczny i wielki wielbiciel Stanisława Moniuszki. W latach 1988-1991 studiował dyrygenturę orkiestrową w Krakowie pod kierunkiem Jerzego Katlewicza, a potem do 1995 roku w Sankt Petersburgu (Rosja) pod kierunkiem Ilji Musina. Obecnie dyryguje London Gala Orchestra. Ze swoimi muzycznymi projektami jeździ po całym świecie. Współpracuje m.in. z Orquesta Filarmonica de la Ciudad de México oraz Orquesta Sinfónica Nacional del Perú. Kieruje muzycznie Operą Polską w Londynie przy Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym, gdzie w ciągu ostatnich pięciu lat odbyły się premiery dzieł Stanisława Moniuszki. Zaangażowany w projekty muzyczno-kulturalne na 2018 r. i 2019 r. Obejmują one

razem znajduje w tych kompozycjach coś, co mnie zachwyci, uwielbiam każdą. Myślę, że Moniuszko może być częściej grany na całym świecie, jeśli znajdzie się osoba, która pokaże bliżej jego twórczość, przybliży, odsłoni. Kiedy wystawiliśmy „Parie” w Londynie, Japończycy, którzy grają w mojej orkiestrze, tak się zachwycili muzyką polskiego kompozytora, że teraz w Japonii grają „Straszny dwór”. I właśnie Japonia, tak jak wspominałem jest moim kolejnym celem, miejscem, gdzie chcę wystawić dzieła Polaka. A jeśli chodzi o Wielką Brytanię, to marzy mi się festiwal, gdzie będę dyrygował do „Beaty” czy „Trea”.

Dyryguje Pan London Gala Orchestra, ale stworzył pan też Operę Polską w Londynie przy Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym.

Tak, budowaliśmy ją od postaw i chociaż przyjeżdża do nas dużo gwiazd, aby wziąć udział, to generalnie sporo jest osób, które na co dzień zawodowo zajmują się czymś innym. Mam wśród nich takich, którzy w ciągu dnia pracowali np. jako kierowcy taksówki czy malarze, a wieczorem, na próbie, śpiewali dzieła Moniuszki. Stawali się artystami. To fascynujące. Tak było np. przy „Parii”, stąd przygotowania trwały rok.

„Halka” w Bytomiu, to trzecia inscenizacja tej opery, w którą był pan zaangażowany. Jak wspomina Pan pobyt w Bytomiu i pracę na tej scenie?

Przepiękny teatr, cudowny architektonicznie. A sama współpraca bardzo dobra. Chociaż to debiut z tą sceną, to jednak z zespołem Opery Śląskiej miałem już zawodowe kontakty i występy. Uwielbiam Polskę, czuję się mocno związany z nią, a z moich poprzednich wyjazdów poznałem dobrze wiele zakątków tego kraju, także Śląsk. I Bytom. Kiedyś nawet pomyliłem słynne autobusy 820 i 830. Jechałem do Katowic na koncert i prawie zjechałem do Tarnowskich Gór. Na szczęście udało mi się zdążyć.

A w domu słucha pan muzyki operowej?

Jak pracuję, tak. Ale uwielbiam też jazz, gram na saksofonie (jego solówkę można usłyszeć m.in. na płycie Grzegorza Ciechowskiego przyp.red.). Moja żona (pochodzi z Ameryki Łacińskiej) uwielbia piosenki, które śpiewa Luis Miguel, a syn słucha rapu. Jest różnorodnie.

m.in. koncert w Royal Albert Hall z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę. Laureat licznych międzynarodowych konkursów dyrygenckich (Bartok International Opera Conducting Competition, Międzynarodowy Konkurs Dyrygentów im. Fitelberga w Katowicach). Jako gość prowadził muzyków na koncertach w Chinach, Tajlandii, Indiach, Wietnamie, Australii, Litwie, Rosji, Włoszech, Francji czy Ghanie. Ellery ma również za sobą długoletnią współpracę z orkiestrami w Polsce, m.in. z zespołami Filharmonii: Śląskiej, Krakowskiej i Podlaskiej. Brał także udział w trasach międzynarodowych z Pro Musica Wrocław. Mówi biegle w dziewięciu językach, także po polsku.

REPERTUAR

> LISTOPAD 2018

03.11 / SO	HALKA	18:00	Bytom, Opera Śl.
04.11 / ND	SZEHERAZADA/MEDEA	18:00	Bytom, Opera Śl.
08.11 / CZ	CZEKAJĄC NA CHOPINA	11:00	Bytom, Sala Koncertowa im. A. Didura
08.11 / CZ	CZEKAJĄC NA CHOPINA	18:00	Bytom, Sala Koncertowa im. A. Didura
10.11 / SO	KABARET KRESOWY PAKA RYCHA Rok 1918 - Powitanie Wolności	11:00	Bytom, Opera Śl.
10.11 / SO	Wręczenie Medali Miasta Bytomia oraz koncert 13. GORCZYCKI FESTIWAL - Bach & Wesolowski	19:00	Bytom, Opera Śl.
11.11 / ND	POLSKIE KOMPOZYCJE Bogdan Kurowski i jego goście - koncert z okazji Święta Niepodległości	16:00	Bytom, Sala koncertowa im. A. Didura
11.11 / ND	DON DESIDERIO	18:00	Bytom, Opera Śl.
13.11 / WT	DZIADEK DO ORZECHÓW	11:00	Bytom, Opera Śl.
17.11 / SO	HALKA	18:00	Bytom, Opera Śl.
18.11 / ND	Opera blisko Ciebie: Porozmawiajmy o Operze Wspomnienie Poli Bukietyńskiej w 100-lecie urodzin. Sławomir Pietras - słowo o Artystce, Karolina Wieczorek - sopran w repertuarze Jubilatki, Larysa Czaban - akompaniament.	16:00	Bytom, Sala Koncertowa im. A. Didura
18.11 / ND	NABUCCO	18:00	Bytom, Opera Śl.
22.11 / CZ	13. GORCZYCKI FESTIWAL Mia Pećnik	19:00	Bytom, Sala koncertowa im. A. Didura
24.11 / SO	CYGANERIA	18:00	Bytom, Opera Śl.
25.11 / ND	SALON POEZJI I MUZYKI ANNY DYMNEJ	11:00	Bytom, Sala Koncertowa im. A. Didura
25.11 / ND	CYGANERIA	18:00	Bytom, Opera Śl.
27.11 / WT	CYGANERIA	18:00	Katowice, Teatr Śląski

Dyrekcja zastrzega sobie możliwość wprowadzania zmian repertuarze.

KASA BILETOWA W OPERZE ŚLĄSKIEJ

wtorek – sobota: 10.00 – 18.00

niedziela: 2 godziny przed spektaklem

telefon: 32 396 68 15, 32 396 68 77

e-mail: kasa@opera-slaska.pl

> GRUDZIEŃ 2018

01.12 / SO	13. GORCZYCKI FESTIWAL Wielcy wirtuozi - Andreas Scholl & London Baroque	19:00	Bytom, Opera Śl.
02.12 / ND	Opera blisko Ciebie: Porozmawiajmy o Operze... i premierze TRAVIATY Goście spotkania: Joanna Woś oraz Michał Znaniecki	16:00	Bytom, Sala Koncertowa im. A. Didura
02.12 / ND	DZIADEK DO ORZECHÓW	17:00	Bytom, Opera Śl.
07.12 / PT	PREMIERA: TRAVIATA	18:00	Bytom, Opera Śl.
09.12 / ND	TRAVIATA	18:00	Bytom, Opera Śl.
12.12 / ŚR	PREMIERA: ŚWINKA PEPPA - wielka niespodzianka	17:00	Bytom, Opera Śl.
13.12 / CZ	ŚWINKA PEPPA - wielka niespodzianka	10:00	Bytom, Opera Śl.
13.12 / CZ	ŚWINKA PEPPA - wielka niespodzianka	17:00	Bytom, Opera Śl.
14.12 / PT	ŚWINKA PEPPA - wielka niespodzianka	10:00	Bytom, Opera Śl.
14.12 / PT	ŚWINKA PEPPA - wielka niespodzianka	17:00	Bytom, Opera Śl.
15.12 / SO	DZIADEK DO ORZECHÓW	17:00	Bytom, Opera Śl.
16.12 / ND	SALON POEZJI I MUZYKI ANNY DYMNEJ	11:00	Bytom, Sala Koncertowa im. A. Didura
16.12 / ND	DZIADEK DO ORZECHÓW	17:00	Bytom, Opera Śl.
17.12 / PN	TRAVIATA	18:00	Katowice, Teatr Śląski
18.12 / WT	DZIADEK DO ORZECHÓW	11:00	Bytom, Opera Śl.
20.12 / ŚR	KONCERT BOŻONARODZENIOWY SZKOŁY BALETOWEJ IM. L. RÓŻYCKIEGO W BYTOMIU	17:00	Bytom, Opera Śl.
26.12 / ŚR	KOLEŻY ŚWIATA - koncert kołęd	18:00	Bytom, Opera Śl.
28.12 / PT	TRAVIATA	18:00	Bytom, Opera Śl.
29.12 / SO	TRAVIATA	18:00	Bytom, Opera Śl.
30.12 / ND	TRAVIATA	18:00	Bytom, Opera Śl.
31.12 / PN	SYLWESTROWY WIECZÓR Z TRAVIATĄ	18:00	Bytom, Opera Śl.

KASA BILETOWA W TEATRZE ŚLĄSKIM

poniedziałek: 10.00 – 18.00

wtorek – sobota: 10.00 – 19.00

niedziela: 2 godziny przed spektaklem

telefon: 32 259 93 60, 32 258 72 51 wew. 203

e-mail: bow@teatrslaski.art.pl



PREMIERA JUŻ W GRUDNIU!

W dniach 12 - 14 grudnia br. na deskach Opery Śląskiej w Bytomiu pojawi się przedstawienie *Świnka Peppa - Wielka Niespodzianka* i zachwyci publiczność. Wśród piosenek, wesołej muzyki, tańców i wspólnej zabawy, Świnka Peppa, zejdzie z ekranów, żeby na żywo spotkać się z dziećmi.

Świnka Peppa jest jedną z najpopularniejszych postaci z kreskówki wśród przedszkolaków i każdego roku chwyta za serca nowe pokolenia maluchów. Skąd się bierze jej fenomen?

Peppa i jej rodzina są bardzo pozytywni i to jest kluczem do popularności całej gromadki. Bohaterowie serialu mają też swoje nieporadności, ale bardzo sympatyczne, które przyciągają dzieci do siebie, bo i one bywają nieporadne, stąd łatwo im się utożsamić z tym światem. Dziecko w tej kreskówce odnajduje odbicie swojej rzeczywistości. Co więcej, bohaterami krótkich filmików są także sympatyczne zwi-

erzątka, które kojarzą się z przytulankami, z bezpieczeństwem i pozytywnym, ciepłym światem, a to przecież jest właśnie świat kilkulatek. Razem z całą rodziną filmowych świnek, publiczność rozpocznie świętowanie urodzin Peppy. Będzie zabawa w chowanego i odkrywanie wielu niespodzianek w tym tej najważniejszej – Wielkiej Niespodzianki.

Dzięki zaproszeniu dyrektora Opery Śląskiej, Łukasza Goika, dzieci z Bytomia i całego regionu będą mogły zobaczyć spektakl jako pierwsze w Polsce.

Na scenie, w role bohaterów wcielą się: Agnieszka Raj-Kubat, Karolina Marcisz, Aleksandra Batko, Kamil Mularz, Michał Karczewski i Szymon Gotowski. Do spektaklu zostały napisane teksty piosenek, a Michał Zdrzałek skomponował muzykę. Producent, MGR Productions razem twórcami przedstawienia zastanawiali się nad kwestią wizualną i wspólnie ze scenografką Marysią Kanigowską stworzyli świat, którego elementy odpowiadają temu z telewizji, ale dopasowane są do sceny teatralnej. Wszyscy, nawet dzieci z ostatnich rzędów będą miały świetny widok.

NA SCENIE OPERY ŚLĄSKIEJ:

12.12 – godz. 17.00

13.12 – godz. 10.00 i 17.00

14.12 – godz. 10.00 i 17.00

Więcej informacji na stronie
www.swinkapeppanazywo.pl



Spektakl dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszy Promocji Kultury



Peppa Pig © Astley Baker Davies Ltd/Entertainment One UK Ltd 2003.



Rezydencja Luxury Hotel *****

ZŁOTY BALSUŁTANA

2018/19

SYLWESTER

ZAREZERWUJ JUŻ DZIŚ
REZYDENCJAHOTEL.PL 32 450 25 88

GIUSEPPE VERDI

TRAVIATA



Kierownictwo muzyczne:
Bassem Akiki

Reżyseria:
Michał Znaniecki

PREMIERA 7.12.2018, 9.12.2018

SPEKTAKLE:

17.12.2018

Teatr Śląski w Katowicach

28, 29, 30 i 31.12.2018 oraz 1.01.2019